

„Frankenstein”, czyli skąd się bierze zło

Znana z czasów romantyzmu historia Frankensteina, napisana przez Mary Shelley na początku XIX w., została subtelnie przełożona (adaptacja Magdy Żarneckiej) na współczesność, z uwzględnieniem potrzeb percepcji młodego widza. Spektakl, wyreżyserowany przez Przemysława Jaszczaka, ze scenografią Zuzanny Srebrnej, wyróżnia się prostą, wysmakowaną wizualnie formą. Prócz czerni na scenie konsekwentnie dominują fiolet, granat i turkus oraz geometryczne formy imitujące miejsca akcji: ulicę, pomieszczenia. W geometryczne kształty ubrana została także lalka głównego bohatera, czyli Monstrum. Użyto świateł stroboskopowych i dymów budujących niepokojący klimat historii.

Na scenie pojawia się autorka, Mary Shelley (Katarzyna Stanisż), która przypomina, że wszystko zaczęło się od żartu grupy znajomych i zakładu – kto stworzy najciekawszą opowieść grozy. Mary wykreowała postać Wiktora Frankensteina, który również poniekąd bawiąc się w stwórcę, powołał do życia Monstrum. W ten sposób powstaje szkatułkowa kompozycja opowieści, a w przedstawieniu budowane są liczne odniesienia do theatrum mundi. Poczucie, że jest się sterowanym, że ktoś większy od nas pociąga za sznurki, zyskuje we „Frankensteinie” wymiar zarówno symboliczny, jak i dosłowny – znajdujemy się przecież w teatrze lalkowym, w którym postaciami Monstrum czy Lisicy poruszają aktorzy i nawet tego nie ukrywają. Ubrani w czarne kostiumy tworzą widoczny, ale dyskretny drugi plan – tych, którzy potrafią tchnąć życie w martwe kukły, sprawić, że one działają, mówią, poruszają się. I to właśnie aktorzy zareagują w kulminacyjnym momencie, burząc teatralną konwencję i wywracając spektakl do góry nogami.

Ale po kolei. Monstrum, stworzone z fragmentów innych ciał i dusz, nie tylko ludzkich, ale i zwierzęcych, im bardziej próbuje nawiązać relacje z ludźmi, tym większe budzi wśród nich przerażenie. Akceptację znajduje jedynie u dwóch uliczników (granych przez Błażeja Twarowskiego i Jakuba Mieszalę), którzy pod pozorem kumplowania się wykorzystują przerażający wygląd Monstrum do swoich szemranych przedsięwzięć. Po kolejnym rozczarowaniu Monstrum zaczyna czynić zło, bo cóż mu pozostaje po takim morzu frustracji, łącznie z odrzuceniem przez własnego stwórcę – ojca (Rafał Domagała). I wtedy właśnie akcja zostaje zatrzymana – jedna z postaci „drugiego planu”, tych poruszających za sznurki, protestuje i „zrywa spektakl”. Nie chce uczestniczyć w historii prowadzącej do tragicznego finału – zbrodni. Czy jej wolno? Czy aktorowi/aktorce wolno nie grać swej roli? Czy można się zatrzymać i poddać refleksji automatyczne działania, w które jesteśmy wciągnięci? Zarówno w teatrze, jak i w życiu?

W tym duchu utrzymana jest także część warsztatowa, odbywająca się już po spektaklu, w ramach działania „Niedziela inna niż wszystkie” w Teatrze Arlekin. Uczestnicy wybierają postaci z filmów czy książek, które wskutek trudnych przeżyć zaczynają krzywdzić innych, i analizują, dlaczego tak się dzieje, czy można wybrać inaczej. W animowanej przez aktorów „Frankensteina” dyskusji nie ma miejsca na nachalną pedagogikę i pouczanie, jest otwartość i przestrzeń na wypowiedź, niezależnie od wieku, bo w spotkaniu uczestniczą zarówno dzieci, jak i dorośli. Na kolejnej „stacji” przyglądamy się postaci Wiktora Frankensteina, próbując ją oskarżać bądź jej bronić. Ostatni punkt to wejście na scenę, przyglądanie się funkcji postaci zwierzęcych w spektaklu i bezcenna okazja zobaczenia, jak działa teatralna kuchnia, jak wyczarowuje się ruch lalki i tworzy inne elementy scenicznej magii. Na wszystkich stacjach animacje prowadzą aktorzy, przedstawiają się imieniem i konsekwentnie dają głos widzowi, bez oceniania i dawania rad.

Pomysły, zarówno na opowiedzenie tej a nie innej historii w spektaklu, jak i na część warsztatową, są proste, ale nie prostackie. Twórcy operują wyrazistymi znakami teatralnymi, uwzględniają współczesne narracje, odnoszą się do obecnych realiów (np. zdjęcia Monstrum pojawiają się jako

memy i stają się wiralami w internecie). Inna sprawa, że gdyby wszystkie czarne charaktery zaczęły czynić dobro, trzeba by pisać na nowo historię kultury... Na razie przerażające Monstra nie opuszczają teatralnych scen, pozostawiając widza zarówno z dreszczykiem emocji, jak i z otwartymi pytaniami.

Paulina Ilska

Mary Shelley „Frankenstein. Ballada o przemocy”, adaptacja: Magda Żarnecka, reżyseria: Przemysław Jaszczak. Teatr Arlekin, premiera: 16 grudnia 2023 r.